

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu bez Dodatku Rolniczego 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem 2 tal. 5 sgr., na pocztach krajowych bez Dodatku Rolniczego 2 tal. 9 fen., z Dodatkiem 2 tal. 15 sgr. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w Poznaniu przy Placu Wilhelmowskim nr. 8. Taż ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 5 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do redakcji i ekspedycji winny być frankowane.

№ 223.

Sobota 29 września 1860.

№ 223.

Poznań, 28 września. Zapowiadany warszawski zjazd monarchów zaprzęta dzienniki wszech barw i krajów: każdy organ publicystyki europejskiej wiążąc doń już to nadzieje, już to obawy swoje, stara się z zajmowanego przez siebie stanowiska, wysłowić prawdopodobne następstwa tego zbliżenia się założycieli dawnego świętego przymierza. O głosach prasy niemieckiej i francuskiej, jużśmy wielokrotnie napomykali. Powtarzamy dziś co genewska *Espérance* w tej mierze mówi.

„Cesarze rosyjski i austriacki,” powiada *Espérance*, „równie jak książę Rejent pruski zjadą się niebawem w Warszawie celem, jak wieść niesie, zabezpieczenia się przeciwko zasadom wolności i narodowości, które we Włoszech triumfują. Chcieć jednak przeszkodzić odbudowaniu włoskiej narodowości, bardzo ryzykownym jest zadaniem; koalicja jedynym byłaby środkiem do dopięcia tego celu. W imię czegoż jednak dałoby się koalicję zawiązać i w jakim sposobie zdołano by pozyskać ufnosć ludów?”

„W oświadczeniu wydanym w Chaumont dnia 10 marca 1814 przez mocarstwa sprzymierzone, to jest przez Rosyą, Austryę, Prusy i Anglię, czytamy słowa następujące:

„Narody będą nadal szanowały wzajemną niepodległość... Nie będzie się już wznosiło budowli politycznych na ruinach państw niegdyś niepodległych i szczęśliwych... Przymierze najpotężniejszych monarchów ziemi zmierza do zapobieżenia zaborom, które od lat tylu świat trapiły... Pokój powszechny, słuszny owoc ich przymierza i zwycięstw, zapewni prawa, niepodległość i wolność wszystkich narodów...”

„Żadnego z tych przyrzeczeń nie dotrzymano i jedną z tajnych pobudek wojny przeciwko Napoleonowi I podjętej, była żądza bezkarnego zgwałcenia artykułów programatu, który sprzymierzeni ogłosili podczas kampanii francuskiej, a nad którego wprowadzeniem w życie przeciwnik ich dużo już wpród pracować był zaczął. Tą więc razą przypominałyby sobie ludy, że tryumfy koalicji straszny sprowadziłyby obskurantyzm, większe jeszcze poćwiertowanie i uporczywsze walki.

„Jaki będzie wypadek zjazdu warszawskiego? Albo mocarstwa udział w nim biorące zgodzą się na czynne dopomaganie Austrii ze szkodą Włoch, coby niebawem przeniosło wojnę po za Włoch granice; albo też rozjadą się nic nie postanowiwszy, coby przeciwko nim obrócić się musiało, w myśl sentencji: Co nie pomaga, szkodzi.

„Niektóre korespondencje usiłują wmówić, że Aleksander II wniesie na tym zjeździe o przywrócenie wolnego miasta Krakowa. Wymiaru sprawiedliwości Polakom nie nawykł świat widzieć wychodzącego z początkowania cesarzów rosyjskich; a potem, z kądby Aleksander II miał czynić ustępstwa na rzecz jednej narodowości w chwili nastawiania na drugą? Czemużby, dalej, miał pragnąć wskrzeszenia Krakowie życia polskiego, które gnębi w Warszawie?”

„Austriya runie w bliskiej przyszłości i z wielkim trząskiem. Ci co się do niej zbliżą, będą pociągnięci w jej upadku a przynajmniej uszkodzeni waląc się budową. Wenecyi ani odkupić od Austrii ani jej pozostawić przy tym państwie nie można. Węgry ani mogą otrzywać zadośćuczynienia, ani dłużej wytrzymać. Galicya ma rachunek krwi i łez do załatwienia rządem, który w r. 1846 płacił poduszczonym przez siebie zbrojcom za głowy mieszkańców tej nieszczęsnej prowincyi. Żadne narady monarchów nieuleczą chorego wiedeńskiego, który, pomimo wszelkich pozorów, bliższym jest swego końca od chorego tureckiego. Chociażby zastępy rosyjskie rzuciły się na nią pod wodzą drugiego Suwarowa, nie miałyby czasu ogarnąć półwyspu, bo armie włoskie oszpeciłyby im połowę drogi. Co się tyczy Prus, od nich wili jak pójdą ręka w rękę z Austryą, zrzekną się roli swojej w Niemczech i wszelka dla nich przyszłość się zamknie.”

JKW. książę Rejent raczył w imieniu N. Pana dać kapitanowi Voigts Rhetz z sztabu jeneralnego

trzeciego korpusu order orła czerwonego czwartej klasy.

Berlin, 27 września. Sardyński poseł przy tutejszym dworze, margrabia de Launay, skarżył się podobno przed ministrem spraw zagranicznych, baronem Schleinitz, że niektóre pruskie gazety potwarzają monarchę jego, i żądał aby temu zapobieżono. Minister Schleinitz w odpowiedzi danej przytoczył istniejące prawo prasowe, które władzy administracyjnej wkraczać nie dozwala i wskazał posłowi drogę prawną, na której zadosyćuczynienia poszukiwać może.

— Książę Rejent opuścił wczoraj po południu Juelich i udał się do Baden Baden. Tam dotąd wyjechali także rzeczywisty tajny radca Illaire i jen. major Manteuffel.

— Angielski poseł przy dworze pruskim, lord Bloomfield, który z Antwerpii królowej angielskiej towarzyszył do Koburga, powrócił już do Berlina; tylko pierwszy attaché poselstwa, pan Morier, pozostał w Koburgu i sprawować będzie aż do odjazdu angielskich gości do Londynu obowiązki sekretarza prywatnego przy lordzie John Russell.

— Przedwczoraj odbyła się rada ministeryalna, która trwała od godziny 11 do 2 po południa. Po ukończeniu téjże konferował baron Schleinitz z posłami Anglii, Rosyi i zastępcą poselstwa austriackiego.

— Całkowity dochód z sprzedaży dzieł sztuki pozostałych po A. Humboldzie, z wyjątkiem wielkich złotych i srebrnych monet znacznej wartości oraz instrumentów, wynosi blisko dziesięć tysięcy tal.

— Gazeta Wezerska powiada, że głównym celem zjazdu warszawskiego jest powstrzymanie ruchu maddziarskiego i polskiego, w czym Prusy drugorzędne stanowisko zajmują. Co do Włoch mają się mocarstwa porozumieć tylko ze względu na zasady. Co tam mówią, że Prusy pragną podzielonych bezwładnych Włoch, polega na błędzie, zwłaszcza, że Garibaldi stanowczo ogłasza się przeciwnikiem Francyi.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 24 września. Kuryer Warszawski pisze:

„Od chwili jak przemysł silniej zaczął się rozwijać i młodzież także nasza zabrała się na dobre do pracy, nie wahając się wziąć do ręki ni ciężkiego młota ni kielni, z czego dawniej z pewnością, choć bez żadnej przyczyny, zwykła się była rumienić. Na wszystkich też bez wyjątku punktach, gdzie tylko odbywa się jakiś rodzaj fabryki, wszędzie spotykać można młodych praktykantów, którzy ukończywszy kurs nauk w gimnazjach realnych, zamienili mundurki na bluzy, i otoczyli warsztaty. Budujący ten i godzin naśladowania przykład nietylko już bynajmniej nie razi nikogo, ale przeciwnie prawdziwą sprawą przyjemność dla oka. Nie daleko szukając można to widzieć między wielu innymi i przy budowie gmachu nowej reursy i przy warsztatach żeglugi parowej i po fabrykach na Solcu, jak i Evansa itp. Szczęść więc Boże tym wszystkim młodym praktykantom, którzy pojawszy ważność i znaczenie pracy, nie wstydzą się już dziś takowej i kształcą się na użytecznych w społeczeństwie ludzi.”

— W gubernii augustowskiej, okręgu tykocińskim pokazała się gdzieniegdzie szarańcza, ale w drobnej tylko liczbie.

— Roboty na całej linii kolei żelaznej z Łowicza ku Bydgoszczy, które dotąd postępowały bardzo powoli, a raczej prawie nie postępowały, wkrótce z większą energią prowadzone będą, a to w skutek układu, zawartego przez kompanię z jednym z wielkich domów handlowych belgijskich. Kompania zamierza linią do Kutna otworzyć przy końcu roku przyszłego, całą zaś kolęj do granicy ukończyć przed końcem roku 1862. O ważności téj kolei dla naszego handlu w ogóle, a zwłaszcza dla powiatów przez które przechodzić będzie, a które zaliczyć można między najwyższe posunięte pod względem rolnictwa, rozwodzić się nie potrzeba. Projekt téż kolei żelaznej, mającej łączyć Łódź z koleją warszawsko wie-

deńską, coraz więcej zajmuje interesowanych. Łódź po Warszawie jest najludniejszym miastem Królestwa (30,000 głów); znaczenie jej jako miasta fabrycznego, równie jak całej téj okolicy (Zgierz i Ozórków), jest dobrze znane. Owe kilka mil kolei żelaznej podniosłyby niezmiernie pomysłność całej okolicy, która odznacza się przemysłem i pracowitością.

— Wedle obliczeń statystycznych było w Królestwie Polskim w roku 1859 klasztorów męskich 150, żeńskich 36, razem 186. Hierarchia duchowieństwa świeckiego rzymsko katolickiego w roku 1859 liczyła arcybiskupa 1, biskupów dyecezalnych 4, sufraganów 3, administratorów dyecezyj 3, prałatów katedralnych i kolegiackich 40, kanoników katedralnych i kolegiackich 75, członków konsystorza 64, dziekanów 131, proboszczów 1201, administratorów parafii 387, kapelanów, mansjonarzy i prebendarzy 74, wikaryuszów 554, nauczycieli przy szkołach 40, profesorów seminarjów 54, emerytów 73, demerytów 19; razem 2725. W klasztorach męskich w r. 1859 znajdowało się zakonników: przełożonych 160, kapłanów 924, kleryków 263, lajków 304, nowicyuszów 129; razem 1780. W klasztorach żeńskich: przełożonych 36, zakonnic 398, nowicyuszek 28; razem 462.

— Z okolic Królestwa z Krakowem graniczących, piszą o tamtejszych kopalniach cynkowych do Gaz. Szląz.: „Przemysł wyrobu cynku od dawna u nas zupełnie upadły, zdaje się dźwigać teraz nader pomysłnie. Bardzo rozległe jak wiadomo i bogate kopalnie galmanu hr. Feliksa Mycielskiego w Bolesławiu, które dotąd na mały tylko rozmiar były otwarte, a których rozwinięcie nabyło dopiero wartości przez sprzedanie ich obcym hutnikom, teraz, skutkiem bardzo ożywionego popędu, nabędą nieznaną nigdy dawniej rozciągłości. Równocześnie z podniesieniem produkcji tych kopalń, staną olbrzymie zakłady hut cynkowych o 120 piecach w dobrach Gzichów, znanych z bogatych swoich pokładów węgla, a które w tych właśnie czasach przeszły na własność hr. Feliksa Mycielskiego. Rozszerzenie tamecznego zakładu posiadającego obecnie 12 tylko pieców cynkowych, przez zbudowanie w tym jeszcze roku 20 pieców podobnych, świezo zostało przedsięwziętym, i to tak spieszenie, że jeszcze przed nadejściem zimy wielu wyrobników będących bez zarobku, znajdzie dla siebie źródło dobrego zarobku.” Dodać można do powyższych słów uwagę, że jeżeli korespondent o upadłym oddawna wytworze cynku powiada, nienależy zbyt dosłownie brać tych utyskiwań, bo jeszcze w latach 1815—1830 wytwór cynku w Królestwie Polskim stał świetnie a cynk polski w wielkich partjach dochodził do Indyi Wschodnich.

— Korespondent z Grodna do Czasu w dość czarnych maluje kolorach samolubną niesumienność dużej części ziemskiego obywatelstwa tamtejszego, która, by sobie nie uszczuplić dochodów z gorzałki, agituje jak może przeciwko wstrzemięźliwości, a nawet wzmowie z żydami arędarzami stara się obejść przepisy rządowe o wyszynku wódki po wsiach, bez względu na to, że rozpajając chłopów za pomocą żydowskich arędarzy, niszczy wieśniaka materialnie i z moralnego upodlenia podnieść mu się nie pozwala. „Nie możemy pojąć,” kończy korespondent, „jak ci obywatele mogą być tak nietylko już na stan włościan obojętni, bo ich nie poważamy się obwiniać o uczucie filantropijne, ale dziwimy się, że swego własnego interesu nie mogą zrozumieć. Wiadomo bowiem, że wszystkie kradzieże znajdują opiekę i zachętę u arędarza, że ten obywatelowi płaci najczęstiej czynsz z karczmy zbożem z jego stodoł skradzionem albo z stodoł sąsiadów, nakoniec i urzędnicy biorący datki od żydów nie rozumiemy jak je brać mogą, bo urzędnik za wziętego rubla zapisuje duszę żydowi i staje się na zawsze jego niewolnikiem. Ale to taki biedny stan naszej Litwy i chyba radykalna zmiana stosunków wyrwie ten biedny kraj z rozszerzającej się coraz bardziej zgnilizny.” Zaiste czas, by opinia publiczna piętnowała takich obywateli z imienia i nazwiska.

— Jeden z korespondentów Gaz. Codz. szcze-

głowy i obszerny kresli obraz przemysłowo-handlowych stosunków gubernii płockiej. Wyjmuję z niego kilka ustępów:

Z największych zakładów fabrycznych w gubernii płockiej, zasługują na uwagę: fabryka sukna w Kucharach (p. płocki) do sukcesorów Markusa Salomona Posner należąca. Istnieje ona od roku 1823 i dwukrotnie pożyczką skarbową zasilana, z różnym szczęściem do dzisiaj przetrwała. Motorem poruszającym mechanizm fabryczny, jest woda rzeki Wkry, która obraca dwa koła, zastępujące siłę, przy sukniennym piętnastu, a przy folarni ośmiastu koni. Jest w niej siedm machin do przedzenia wełny o 1700 blisko wrzecionach, 34 warsztatów tkackich, folusz o ośmiu uteporach, postrzygalni mechanicznych trzy, podłużnych dwie, poprzecznych cztery. Oprócz tego znajduje się machina barwierska szcztokowa jedna, trzy prasy, wreszcie farbiernia, w której ośm kotłów i dwie kipy indygotowe. Dopóki wyrabiała sukno, zakontraktowane dla warszawskiego komisaryatu, zatrudnia przeszło 140 robotników, z 4600 niespełna pudów wełny, produkując około 60 tysięcy arszynów sukna. Dziś nie wiem czy robi i co robi, ale jak słyszę, stan fabryki chyli się do upadku.

Pojedynczy sukniennicy, rozsiani po wielu punktach gubernii, mianowicie w Krasnosielcu, w Chorzeliach i około Mławy, wyrabiają w przecięciu na rok 1700 arszynów sukna średniego, 3800 sukna grubego, multanu i kiru blisko 5000 arszynów, czerkasu 2000 przeszło arszynów, wszystko w wartości 6000 rsr niedochodzącej.

W Ostrołęce istnieje zakład tkanin bawełnianych, jedwabnych i półjedwabnych, należący do sukcesorów Bondy. Dwadzieścia siedm jest w nim warsztatów w liczbie których kilkanaście Jacquarta; ale wszystkie z powodu upadku fabryki, nieczynne, a szkoda, gdyż tkaniny ztąd wychodzące, w swoim czasie i doskonałością wykonania i pięknym smakiem się odznaczały. Przez brak kapitałów, nie jesteśmy jakoś w stanie wydołać naciskowi konkurencyj zagranicznej i ztąd nasze fabryki wznieść się nie mogą. Tak np. w téjże Ostrołęce i Pułtusk, istniały przed rokiem 1830 i później nieco, znaczne kolonie suknienników, troskliwie nawet przez rząd wspieranych. Przemysłowcy jak Mark i Bolen, krocie wrzucili do swoich zakładów. Świadczą o tém ogromne budynki, do dziś w Pułtusk stojące, a upadli straciwszy wszystko. Kto znał, szczególnie Marka, ogromne zasoby kapitału a nawet i serca; kto widział jak przyjechawszy do Pułtusk powozem, o kijku z niego wychodził, ten podzieli współczucie nad nieszczęściem poczciwego przemysłowca. A co najbardziej, że go zgubiła, nie tyle konkurencja obcych, ile zły wpływ, których tutaj wymieniać nie mogę.

Zasługują także na wzmiankę fabryki: W Płocku: mydła i świec, tudzież olejarnia (Maltza), ogromne i z zbytkiem urządzone niegdyś zakłady, ale puste i od dwóch lat nieczynne: białoskórnica produkująca za 800 rsr. skór rozmaitych; octu, wydająca rocznie 1460 przeszło wiader; wreszcie fabryka igieł, szpilek itp. rzeczy. Mamy także siedm fabryk terpentyny i szesnście topielni smoły, w powiatach płockim, pułtuskim i ostrołęckim, z których wycieka na rok około 2100 wiader terpentyny, a 11,300 wiader smoły. Są cztery papiernie: Brzeźno i Charczewo w Lipnowskim, Chudek w Ostrołęckim i Brodowe Łąki w Przasnyskim; z tych dwie pierwsze od roku przeszło nieczynne, a dwie ostatnie wyrabiają papieru zwyczajnego i bibuły blisko 4000 ryz wartości 4800 rs. Znajduje się oraz kilkanaście olejarni, wytłaczających przeszło 1300 wiader oleju. Jest wreszcie 6 fryszerek, z których najznakomitsza w Brzeźnie pana Antoniego Rościszewskiego, przerabiających rocznie przeszło 22,000 pudów starego żelaza na sztaby, szyny kołowe, kroje i lemieszce.

Mamy jeszcze następujące rzeczy: cztery zakłady hutnicze, które produkują przeszło 48,000 kóp szkła rozmaitego, wartości rsr. 86,500, jedną fabrykę cykoryi w Lipnie, wydającą 400 pudów gorzkiej przysmieszki do kawy i jedną fabrykę laku w Mławie, 5 pudów rocznie laku, na listy dla zakochanych, dostarczającą. Dziesięć wapiarni znaczniejszych dostawia wapna za 33,000 rsr., a 84 cegielni fabrykują cegłę i dachówkę, których wartość 70,000 rsr. dochodzi. Pojedynczy tkackie wyrabiają rocznie w przecięciu: płótna zwyczajnego arszynów 12,000, ręczników 1100 arszynów, bielizny stołowej sztuk średnio 2200; zaś żony naszych kmieci uprzedą i utkają domorosłego płótna, przeszło 900 tysięcy arszynów.

Teraz co powiada statystyka o naszym handlowaniu. Dwa jego są kierunki: Mława, Pępówek, Dąbrowa, Dobrzyń nad Drwęcą, Osiek pod Brodnicą, Chorzela, Zieluń i Lubicz, przez które w roku 1859 wyprawiono do Prus z ziemią płocką graniczącą, zboża, wełny, drzewa, trzody chlewniej itp. przedmiotów przeszło za 210,000 rsr., a sprowadzono kawy, cukru, herbaty chińskiej, szkła, węgla, odlewów ze-

laznych, wapna, jedwabów krynolin itp. różności blisko za 120,000 rsr.

AUSTRYA.

Lwów, 19 września. Wyporządkują obecnie w mieście naszym gmach namiestniczy. Niektórzy wnioskują z tego, że zjedzie który z arcyksiążąt na stałą rezydencją do Lwowa.

— Próby odbyte w Dublanach w końcu sierpnia ze zniwiarką księdza Podlaszkiego, przekonały, że koszt żniwa przy użyciu chociażby najlepszej zniwiarki takowej, jeżeli nie większym to nigdy mniejszym nie będzie, że więc używanie téj zniwiarki żadnego nie ma celu, ile że potrzeba znacznej liczby ludzi do jej obsługi. W skutek tego rozwiązała się spółka akcyjna, która w fabryce w Zakopanem rzeczony zniwiarki na koszt swój budowała.

Wiedeń, 26 września. Na dzisiejszym posiedzeniu rady państwa z 14 członków 9 przemawiało za projektem większości. Borelli występował przeciwko połączeniu Dalmacyi z Chorwacją i przemawiał za oswojeniem sąsiednich Słowian od jarzma tureckiego. Strasser, zalecając projekt mniejszości, sądzi, iż konstytucja nowożytna w myśl Maagera dla Austrii się nie zda; pragnie dodatku do sprawozdania komitetu w myśl ścisłego złączenia Austrii z Niemcami.

FRANCYA.

Paryż, 25 września. Przedewszystkiém zajmuje tutaj uwagę powszechną niefortunny rozbrat który powstał między rządem sardyńskim, a dyktatorem królestwa neapolitańskiego, rozbrat, z którego się szczerze cieszą nieprzyjaciele sprawy włoskiej, a korzystają już w znacznej mierze Mazziniści. Stronicy ostatecznych środków i formy rządu na teraz w Włoszech niepodobnej zaczynają, jak się zdaje wielki wpływ wywierać na Garibaldeg i dokładają wszelkiego starania, aby nieporozumienia między Turynem i Neapolem podsycić i rozjątrzać coraz bardziej. Przeciwnie zaś wszystkie liberalne dzienniki europejskie, angielskie, francuskie, niemieckie, całym wpływem swoim dążą do tego, aby poważnione strony do zgody spowodować. Aby zapobiedz zgubnym skutkom, mogącym wyniknąć z owéj niezgody, namawiają podobno Wiktora Emanuela aby zrobił toż samo w Neapolu, co już w państwie papieskiem uczynił i udał się sam tam dotąd, albo przynajmniej wojsko swoje wysłał. Mówią o tém na dobre w Turynie i rząd podobno, jak wspomnieliśmy, trzyma już na pogotowiu 5000 wojska. Słusznie jednak stara się ministerstwo sardyńskie drogą ugody załatwić spory swoje z dyktatorem, ponieważ krok gwałtowny i nagły mógłby jeszcze zło o wiele pogorszyć i zmusić obiedwie strony do najsmutniejszych ostateczności. Zgoda tém łatwiejszą zaś się być zdaje, ponieważ nieporozumienie wynika raczej z osobistych wstrętów, niż z różnicy zasad; co do celu i zadania swego zgadzają się Cavour i Garibaldi z sobą najzupełniej. Cesarz Napoleon nie ma bynajmniej szkodliwych dla Piemontu zamysłów, a posłuchanie, które miał u cesarza kawaler Nigra przed odjazdem swoim do Turynu, okazało mu wyraźnie, że w stosunkach między Francją a Sardinią nie zaszły żadne istotne zmiany, a wszystko na formie dyplomatycznej się kończy. — Z Gaety różne dochodzą i dziwne wieści; zdawałoby się, iż król Franciszek II powziął nieco otuchy; mówią, co wszakże jest nieprawdopodobne, że bez wyroku rozkazał rozstrzelać generała Pineda, jako podejrzanego o zamiśl sprzedania Kapuy Garibaldiemu; to jednak zdaje się rzeczą pewną że wydał odezwy w których zaklina Kapuę i Messynę, aby się nieprzyjaciółom nie poddawały i skasowały wszystkich swoich oficerów marynarki, jako zdradców, z wyjątkiem oficerów fregaty „Parthenope” która mu towarzyszyła. Słychać, że w utarczce, do której przyszło temi dniami między Garibaldzistami, a wojskiem króla, królewscy odnieśli pewne korzyści i nawet wzięli kilku ludzi do niewoli, ale takie drobne wypadki nie mogą zmienić położenia samego, które skończyć się musi prędzej czy później wyjazdem króla. — Z krajów papieskich słychać, że fregaty sardyńskie już bombardowały przez czas niejaki Ankone, ale admirał Persano wstrzymał wkrótce ogień, przestrzeżony przez generała Cialdiniego, że w braku dział pozycyjnych nie może jeszcze ostrzeliwania rozpocząć. Wszakże Corriere mercantile ma wiadomość, jeszcze niepotwierdzoną, że artylerya z lądu stałego już zrobiła wyłom w warowni. W Ankonie dowodzi legitymista francuski pułkownik Quatrebarbes, który ma zamiar bronić się do ostateczności, załoga zaś liczy 7000 ludzi. Lamoriciéra jeszcze tam nie ma i nie wiadomo dotychczas co się z nim stało. W Rzymie zaś wydał generał Goyon odezwę do wojska, w której zapowiada, że osobistego bezpieczeństwa papieża bronić będzie z największą energią.

— W niektórych dziennikach włoskich pojawia

się jakiś traktat zawarty niby między Francją i Sardinią, w którym rząd sardyński wynagradza Francją za to że mu pozwala zająć państwo papieskie i królestwo Obojga Sycylii. Patrie jak najmocniej przeciw temu protestuje, ale przypominamy sobie, że protestowano niemniej żarliwie z początku przeciw wieściom o wcieleniu Sabaudyi i Nicei.

— Wiadomo, że konferencya paryska ustanowiła komisją międzynarodową do spraw syryjskich; prawda i obręb działalności téj komisji oznaczone zostały przez układy, które się toczyły w Stambule. Ostatnia z tego powodu narada odbyła się 10 t. m. między Ali-paszą, zastępcą wielkiego wezyra i posłami pięciu wielkich mocarstw. Komisji poruczono przede wszystkim zbadać stan polityczny i administracyjny Maronitów i Druzów, który się opiera na traktacie w Szekib Effendi, jako téż wyszukać środki jakieby można położenie to polepszyć; środki te będą mogły komisya wskazać komisarzowi sułtana, nięszając się pod żadnym warunkiem do zarządów wewnętrznych krajów syryjskich. Wymieniona komisya ma się niebawem zebrać w Bejrucie, zadaniem jej będzie jednak nie łatwe, albowiem Fuad pasza wystósował do Stambułu memoriał, w którym oświadcza że natychmiast poda się do dymisyi, gdyby miało się komisya do jego administracji mięszać małą i Żołnierze francuscy podobno są dotychczas całkiem nieczynni w Syrii i mocno się skarżą na nudy.

— Odbyła się wczoraj w St. Cloud walna rada ministrów pod przewodnictwem cesarza, która trwała znacznie dłużej niż zwykle.

— Cesarz nakazał aby z powodu śmierci księżnej Alby dwór przywdział żałobę na 30 dni.

— Rok obecny dla wina będzie bardzo niepomyślny; grona po większej części są niedojrzałe, ilość wina będzie mała a jakość bardzo zła, z tego też powodu lepsze wina francuskie poskoczyły nadzwyczaj w cenie.

WŁOCHY.

Z wypadków w państwie Kościelném najwięcej zwraca uwagi na siebie oblężenie Ankony. Naczelnik korpusu oblężniczego piemontskiego przeznaczony dla cudzoziemców przebywających w téj twierdzy trzy dni czasu do uregulowania interesów prywatnych. Fregaty sardyńskie, które 18 września rozpoczęły ogień przeciw Ankonie są następujące: Marya Adelaide, Viktor Emanuel, Karol Albert, San Michele Governolo i Costituzione. Ogień z okrętów tył wy kierowany był tylko na cytadelę, i na Molo, które odpowiadały także energicznie, lecz źle celowany ogniem, tak iż fregaty żadnej prawie nie poniosły szkody. Dopiero 22 września park oblężniczy Cialdiniego rozpoczął bombardowanie. Podług najnowszych doniesień załoga Ankony, znajdująca się pod komendą francuskiego legitymisty, pana Quatrebarbes, liczy 7000 wojska dobrze opatrzonego w żywność i amunicją. O losie Lamoriciéra dotąd nie ma pewnych wiadomości. D. 15 września ogłosił był w urzędowym dzienniku Giornale di Roma raport w którym donosi, iż w państwie Kościelném tam tylko powstały rozruchy, gdzie mieszkańcy żądają pomocy u Piemontczyków; w końcu Lamoriciéra wyraża życzenie, aby generał francuski Goyon zajął Viterbo i bronił granicy neapolitańskiej. W Rzymie ogłoszono 22 września depeszę z Gaety, wedle której królewscy mieli pobić 19 i 21 września wojsko Garibaldeg, zabrać dwóch generałów do niewoli i zdobyć działa i materiał wojenny; depesza, której wiarygodność jest wszakże bardzo wątpliwą, dodaje także, iż królewscy zajęli znów Kapuę. Nam wiadomo, Kapua dotychczas jeszcze nie była w rękę powstańców. Z Perugia donosi depesza z b. m., iż pułkownik Masi z strzelcami tyberyjskimi zajęli twierdzę Civita Castellana i wzięli 60 żołdaków do niewoli. Podług innej depeszy kapitan Duce dowiedziałwszy się, iż Francuzi upuścili Kornet, jeszcze tegoż wieczora zajął to miasto wśród radosnych okrzyków ludności. Mała twierdza San L poddała się Piemontczykom, którzy ją 24 września zajęli. — Gazeta Turyńska podaje stratę Piemontczyków pod Castell-Fidardo w zabitych i rannych na 1000 ludzi, pomiędzy nimi 11 oficerów, 5 kapitanów zabitych i 1 major ranny. — Dziennik Espere pisze: „Dowiadujemy się z pewnego źródła, iż Garibaldi jest nieugięty w swych zamiarach. Jedyń przedstawieniem znakomitych osobistości udało się pozyskać od niego przyrzeczenie, iż nim uderzy Francuzów, wezwie ich do dobrowolnego opuszczenia Rzymu.“

ANGLIA.

Londyn, 26 września. Podług doniesienia biurowego Reutera ksiądz Gorczaków na konferencyi z księciem Montebello, na której roztrząsano kwestyę włoską, wyraził szczerze życzenie, aby przyjacielskie stosunki z Francją nadal zostały utrzymane; dodał jednak iż propaganda, której przymierze francusko-piemont-

kie dodaje odwagi, zagraża równowadze europejskiej. Rosya byłaby niewierną swojemu powołaniu, gdyby w związku z innymi państwami zagrożonymi nie podniosła głosu w obronie porządku socyalnego. Taki jest cel zjazdu w Warszawie.

SERBIA.

Z Zemunia, 26 września, donoszą do Wiednia: W tegoż dnia przed południem umarł Miłosz, książę serbski; ma być pochowany w sobotę. Rządy po nim objął książę Michał Obrenowicz, i wydał stósowną proklamacyą do narodu. Spokój niczém nie był zagrożony.

Zmarły Miłosz Obrenowicz, książę Serbii, urodzony dnia 16 września roku 1780, był synem Tecza na Dobryngu i Wisnii, wdowy po bojarze Obreniu na Brusnicy. W r. 1827 obrany został dziedzicznym księciem Serbii i przez sułtana uznany roku 1830. Dnia 13 czerwca roku 1839 złożył to władztwo i mieszkał w Wiedniu aż do r. 1858, w którym na nowo powołany został do rządów krajem przez cesarza. Z Gospy Lubiczy, córki bojara Wukomana, miał dwóch synów: księcia Milana, który po ojcu nastąpił r. 1839, i tegoż roku życie zakończył, i księcia Michała, który władał Serbią po bracie starszym aż do r. 1842. W tym to czasie Serbia przeszła pod panowanie księcia Aleksandra Kara Georgiewicza. Książę Michał Obrenowicz dziś obejmujący na nowo władzę księżęcą w Serbii, ożeniony jest z hrabianką Julią Huniady, potomką znaną rodziny węgierskiej. Stan zdrowia księcia Miłosa był już przed dziesięciu dniami tak zatrważający, że lekarze oświadczyli, jako najdłużej jeszcze dwa dni żyć będzie. Ponieważ chwilowo puls prawie ustawał i książę przez kilka dni mówić już nie mógł, zaczęto robić przygotowania do pogrzebu, nawet karawan i trumnę do Dobczydy, letniego mieszkania księcia, sprowadzono. W skutek tego rozszła się była przedwczesna wieść, że książę w środę dn. 12 września wieczór umarł. Książę jednak przeżył niebezpieczeństwo i po upływie danego mu przez lekarzy terminu, odzyskał przytomność i mowę, stan zdrowia znacznie się polepszył, tak że 15 września pobiono przygotowania w Belgradzie na przyjazd księcia, który oświadczył, że w dzień urodzin swego księcia Michała, w kościele chce być obecny.

Mimo tego nieprzewidzianego polepszenia się zdrowia księcia dokonał on życia w dn. 26 b. m., jak o tym powyższa telegraficzna donosi wiadomość. Ani on sam, ani też nikt w kraju wieku jego ściśle oznaczyć nie może; najstarsi mieszkańcy pamiętają go już młodzieńcem. Powyższa data jego urodzenia podana jest podług niemieckich kalendarzów politycznych. Z różnych dat zdaje się, że liczy około 90 lat. W kraju już się tworzyły w czasie choroby Miłosa różne partye. Jedni chcieli Michała, drudzy Aleksandra napowrót, inni księcia z domu Romanowów, a jest także partya, która będzie za dziesięcioletnim synem córki Miłosa pani Baich (Baicz), aby pełniąc opieki nad małoletnim, sami rządzić mogli.

Od ostatnich zajęć w Belgradzie, umysł wzburzony, a nawet kilkakrotnie już od tego czasu przechodzą nad ranem w odległych mało zaludnionych ulicach wnet zabitego Turka, wnet Serba. W skutek tego rząd ogłosił, że ktokolwiek odważy się zajść do tureckiej części miasta, lub do meczetu albo do kapieli tureckich, ten ma sam sobie przypisać skutki. Wieczorem po 9 nikomu niewolno iść ulicą bez latarni; kawiarnie, traktynie i ulice są też po 9 zwykle już puste, bo nie łatwo kto się odważy chodzić tak późno po mieście. Wojsko tureckie, zajmujące twierdzę w Belgradzie, liczące przeszło 3000, nie otrzymało już przeszło ośm miesięcy żołdu; przed kilkoma tygodniami otrzymał pasza wszystkiego 4000 reńskich na poczet zaległości.

KAUKAZ.

W korespondencji ze Wschodu do Wiad. Pols. czytamy interesujące, na miejscu czerpane wiadomości o upadku Szamyla i toczącej się jeszcze wojnie nad morzem Kaspijskim. „Szamyl upadł”, pisze korespondent, „nie pod przemocą Moskali, ale dla tego że go swoi opuścili. Sam z plemienia Lezgów, Lez-gami się tylko otaczał, im całą ufność i cały swój wpływ oddawał: to zniechęciło inne plemiona, a szczególnie Czeceńców, najwaleczniejszych między wszystkimi. Nadzwyczajna jego surowość i zdrada sułtana dopomogły Moskalom. W ostatnich czasach walki został sam prawie, bo go ulubieni Lezgowie opuścili: nie opuścili tylko Polacy, z wojska rosyjskiego przybyli. Oddział ich ostatni zamknął się z nim na skale niedostępnej, jak mniemano, i wszyscy mieli się tam bronić do ostatniego, myśląc, że zdolają przedłużyć opór do czasu, gdy się Czeceńcy z Szamylem pogodzą i do boju na nowo wyruszą. Moskale wdrapali się po drabinach prawie nie po-

strzeżeni. Żony i dzieci Szamyla padły mu do nóg i zmusiły do poddania. Polacy ze swym komendantem, którego właściwego nazwiska dowiedzieć się nie można, bo tylko przybrane Abdulla zostało w pamięci, poddać się nie chcieli i zginęli wszyscy, prócz kilku ciężko rannych. Ostatnie słowa Polaka miały być, jak zapewniamy, do Szamyla: „„Gdybym był pomyślał, że się poddasz, byłbym cię własną ręką wpróż zabił.”” Legenda pozostała, ale naszych tam bardzo już mało. Z kilku tysięcy rozrzuconych po górach, większa część, zwłaszcza starszych i żonatych, poddała się i otrzymała przebaczenie; toż samo Rosyanie, zbiegi; za to młodszy prawie wszyscy wyginęli. Część jakaś bardzo mała schroniła się w kilka dystryktów, na szczyty gór, które się nie poddały albo poddały tylko nominalnie. Dziś znowu tam wojna i wojna straszna. W jednym z tych dystryktów Bojanie zabiwszy przyslanego sobie przez Moskali naczelnika i jego świtę, powstali i napadli naprzód w 700 ludzi na oddziały moskiewskie. Wkrótce siły ich do 7000 się podniosły: odnieśli kilka zwycięstw, zdobyli fortecę nowo wystawioną przez generała Ewdomikow i ośm armat. Na czele ich jest dwóch murydów Szamyla: jednooki Sułtan bej i Abdulla. Moskale po wzięciu Szamyla pozwolili z razu wynosić się Czeceńcom do Turcji, i z pozwolenia tego masy chcieli korzystać; później rozmyslili się i zabronili, obiecując złote góry tym, co w ich służbę wejść zechcą. Kubańcom tylko czyli Nogajom i krymskim Tatarom, najgorszym z całego Kaukazu żołnierzom, wychodzić dotąd wolno.”

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 28 września. Jak wiadomo, urząd landrata powiatu obornickiego wakuje od śmierci p. Reichmeistra; wiadomo niemię, iż p. minister spraw wewnętrznych publicznie na tego rocznym oświadczył sejmie, że nie będzie przedstawiał do monarszego zatwierdzenia, jak takich tylko kandydatów na urząd landratowski, którzy posiadają warunki prawem wymagane, to jest, którzy polskim władają językiem. Tymczasem chodzą pogłoski, że tutejsza rejencya przedstawiła p. ministrowi na posadę opróżnioną przez śmierć p. Reichmeistra, pewnego landrata z Westfalii, podobno niejakiego p. Owena, który po polsku nie umie. Brak innych kandydatów nie mógł tu jedynym być powodem, bo wiadomo nam z kąd inąd, że kilku wykwalifikowanych kandydatów, oba krajowe posiadających języki, do tego urzędu się zgłosiło.

Koscian, 26 września. Piszą ztąd do niem. Gaz. Pozn., że w nocy z d. 23 na 24 b. m. wielki pożar obrócił prawie wszystkie zabudowania dominalne w Wielkim Sroczku w popioły. Przyczyną spalenia są znaczne zapasy zboża i paszy; również znaczna jest strata w owcach i bydło rogatym. Sroczko jest własnością hr. Walerego Kwileckiego z Kobelnik, powiatu tutejszego. — Od 16 b. m. bawi dwóch ojców Jezuitów z Sremu w Czaczu, pow. tutejszym, w celu odprawiania misy, która ma trwać aż do 30 b. m. Udział wiernych w kościele tem nabożeństwie jest wielki. Na zakończenie misy oczekują przybycia J. O. arcybiskupa w towarzystwie wielu z wyższego duchowieństwa, który sakrament bierzmowania tam udzielać będzie.

Kruszwica, 26 września. Jak wiadomo, na dzień wczorajszy było zapowiedziane solenne nabożeństwo w Kruszwicy, jako obchód tysięcznej rocznicy ukazania się w tych stronach swiata religii chrześcijańskiej. Pomimo że obchód ten w Dzienniku kilka dni pierw odwołany, dla „ważnych” przyczyn, pomimo ogłoszenia onegoż z ambon i obębnienia po rynku w Inowrocławiu, zjechało się dość osób z okolicznego obywatelstwa, z miasta Strzelna, a nawet z Król. Polskiego, jakoż i ludu wiejskiego nie brakło. Msze się dwie zwyczajne odbyły bo i kilku księży przybyło. Lecz jak się rozumie, ponieważ wszystko rychło i krótko się odbyło, większa połowa osób przyjeclawszy, nie mając się około czego zgrupować, bo kościół zamknięty, obejrzała jeszcze raz naszą wieżycę, co to stoi na pamiętę naszej przeszłości, zadumawszy się nad wielkością naszych postaci rycerskich i zasług królów, a nad małczkiem bardzo dzisiejszemu pokoleniu, co i uczcić pamiętek historycznych w sposób odpowiedni nie umie, z pocholytnem obliczem, czémprędzej wracali do domów. Obecnym rozdawano z poręki p. R. broszurkę wydrukowaną na obchód ten umyślnie u p. Langiego w Gnieźnie, w której po stósownym wstępie umieszczony list z Dziennika dawniej znanego Lelewela względem tego obchodu, a nakoniec wiersz Niemcewicza o Piaście. Każdy z przytomnych pytał drugiego, jakie były ważne przyczyny odwołania uroczystości i istotnie byłoby pożądane aby Jks. prałat Błaszkievicz takowe przed publicznością zechciał ogłosić. Pogłoska jakoby władza przełożona duchowna pozwolenia odmówić miała, nie zasługują, zdaje mi się, na wiarę. Również owym „ważnym” powodem odwołania nie może być artykuł z Mogilnickiego, w naszym Dzienniku umieszczony, gdzie gorszy się ktoś, że zapowiedzenie obchodu między anonasami o kiełbasach i t. d. figuruje, i w którym dekretuje wbrew zdaniu wypowiedzianemu przez Lelewela, że obchód tysięczny do przyszłego stolecia odłożony być winien.

Gazeta Wiedeńska pisze: Jeden z dzienników sądowych berlińskich donosi, że przed kilku dniami (to jest w pierwszej połowie września) otrzymano w Berlinie list z Turynu, pod adresem: „Do sprawiedliwości wykonawczej w Berlinie.” List oddano do komisji wykonawczej trybunału i Instancyi. Po przetłómaczeniu, bo list był po włosku pisany, urzędnik z zdziwieniem przekonał się, że to był list od kata turyńskiego do kata berlińskiego. Autor tej dziwniej korespondencji skarżył się, że teraz we Włoszech nie ma roboty dla ludzi jego rzemiosła; pytał więc swojego kolegi berlińskiego, czyby mu nie mógł uzyskać miejsca i zajęcia w Berlinie. Trybunał rozkazał list oddać według jego przeznaczenia.

Gazeta Codzienna opowiada nieco treściwiej tę samą historijkę, podobnie jakoby z berlińskich zaczerpnęta dzienników, z tą jednak istotną różnicą, że kat turyński miał to swoje zapytanie, nie do Berlina lecz do Wiednia przesłać.

— Czas opowiada następującą historiją procedury biurowej, zdarzonej w Friedlandzie na Szlasku pruskim, z okoliczności zamierzonego wybielenia izb sądowych. Kosztorys tego wybielenia sporządzony w całej formie urzędowej, obliczony na 5 tal 20 sgr. poszedł do potwierdzenia do sądu orwodowego, a ten go przesłał budownictwu do opinii. Budownictwo poczyniło nad nim swoje uwagi i dało zdanie, że robota ta powinna kosztować tylko 5 tal. Zazwyczaj do protokołu murarz, nie chciał odstąpić 20 sgr. Tymczasem skończyły się ferye sądowe, niemożna więc było bielić i trzeba było odłożyć robotę do drugich feryi. Podano powtórne przedstawienie, iż bielenie jest niezbędne. Zażądano znowu kosztorysu, a takowy wypadł tym razem już nie 5 tal 20 sgr., lecz 6 tal 20 sgr. Sąd powiatowy zapytał więc, co znaczy ta różnica ceny; na to murarz zezwazy podyktował do protokołu, że robotnik teraz droższy. Opinia budownictwa była jeszcze raz potrzebna, lecz skoro budownictwo poczyniło cenę 5 tal. 20 sgr. za zbyt wygórowaną, przeto nie wypadalo mu opiniować za wyższą jeszcze ceną. Dla zbadania rzeczy ostatecznie wysłano ze Swidnicy komisją, która policzy sobie koszty podróży i dytę. Ile wtedy bielenie kosztować będzie?

— W Warszawie takie panuje zamiłowanie do archeologii, że kiedy temi dniami chłopak pewien znalazł w piasku nad brzegiem Wisły jakąś skorupę zabrudzoną, znaleźli się znawcy, którzy poprowadzili chłopca z mniemaną urną czy popielnicą do redakcyi „Kuryera”. Tam po oczyszczeniu tego naczynia, okazało się, że ono miało wprawdzie kształt popielnicy, a nazwisko do urny podobne, ale nie było ani urną ani popielnicą. (Czas).

Wiadomości literackie.

— Wyszło temi czasy w Paryżu dziełko w języku polskim, pod tytułem: Opis ptaków polskich, in 8vo str. 45.

— W tych tygodniach wyszło razem czternaście nowych zeszytów Biblioteki Polskiej, wydawaney w Krakowie, przez J. Turowskiego. W pięciu zeszytach odrukowano trzeci i czwarty tom Historji narodu polskiego, przez ks. Adama Naruszewicza. Następne osm zeszytów zawierają Dzieje panowania Zygmunta III przez J. U. Niemcewicza, w zeszytce 44 ukończono przedruk rozprawy T. Czackiego: O Żydach i Karaitach. Do rozprawy tej dołączył wydawca Biblioteki wiadomość o życiu i pismach Czackiego.

— P. Władysław Rola wydał w Nowym Sączu (w Galicyi) u Józefa Plszu książeczkę p. t: Cztery powieści dla młodzieży. Książeczka ta mała wydana na ustroju ruchu literackiego, więcj ma daleko wartości, aniżeli niejedno szumnie i bogato wydane dzieło.

— Pomiędzy nowościami literatury czeskiej, które ogłasza księgarnia Rziwnaca w Pradze, znajdujemy: Ibera o pismenach wszech słowiańskich narodów; dalej, ciekawe z samego tytułu dzieło: Upominka od Jana Kollara; i Poezye A. Puszkina, tłómaczone z rosyjskiego przez Bedla.

— W Paryżu wyszła świeżo z druku broszura polska: Gmina i szkoła wiejska w Polsce po zniesieniu pańszczyzny, przez Stanisława Bratkowskiego. Uwaga na okładce zamieszczona uczy, że stu Polaków w Paryżu zamieszkałych pokryło koszt wydania. Autor, znany już dawniej w piśmiennictwie emigracyjnym z daleko posuniętych swoich przekonań i wyobrażeń socyalnych, żąda tu solidarności czynszowników, których pewien rodzaj socyalizmu finansowego ma łączyć w gminę do dawniej rosyjskiej podobną.

— W wileńskiej drukarni Józefa Zawadzkiego rozpoczął się druk pośmiertnego dzieła Józefa Gołuchowskiego: Dumania nad najwyższymi zagadnieniami człowieka. Ci co mieli sposobność przegłądnąć w rękopisem tę pracę głósnego naszego filozofa, znakomitą przypisyują jej wartość.

— Temi dniami wyszła w Warszawie nowa próba podręcznej historji piśmiennictwa naszego, pod tytułem: Zarys dziejów literatury polskiej od czasów najdawniejszych do ostatnich, przez Adama Porója.

— Czeska literatura zubożacia się nowym zabytkiem drogocennym, o którym teraz dopiero powiększiliśmy wiadomość. Zabytek ten, dawnością swoją sięga powiększonym króloworskim. Jest to legenda staroczeska, zawierająca żywot św. Katarzyny, wydana w r. b. w Pradze. Legenda ta, która zwróciła uwagę wszystkich czeskich uczonych, odznacza się gdziennędzie starszemi jeszcze formami języka, jak sławny rękopism króloworski, i objaśnia poniekąd sąd Lubuszy. Dzienniki czeskie, przytaczają niektóre z tych form językowych, obcych dziś czeszczyźnie, a zachowanych dotąd w polskim języku, np. mistrz (Czesi piszą dziś i mówią: mistr), zawsze w dzisiejszej czeszczyźnie wdycky), drzwi, zwyczaj, napaść itp. Rękopism odszukany w r. 1850, przez pana Józefa Peczirkę, w królewskiej bibliotece w Sztokholmie, leżał tam przeszło lat dwieście, zanim odkrytym został. Legenda ta nowy stawia dowód, jak języki czeski i polski, były pobratymcze i zbliżone do siebie.

Telegramy ostatnie.

Peszt, 27 września. Rozporządzeniem komendatury głównej odroczone rozpoczęcie kursów uniwersyteckich na czas nieoznaczony. (P. Z.)

Serbski Białogród, 27 września. Gubernator turecki i konsulowie złożyli powinszowania księciu Michałowi Obrenowiczowi przy jego wstąpieniu na tron. Książę oświadczył, że niezwłocznie zażąda beratu od Porty i zwoła sejm narodowy w porze oznaczonej. Prawo, z stósownymi zmianami, ma rządzić, i krzywdy nagrodzić. Urzędnicy tymczasem mają pozostać na posadach, choć z czasem zmiany niejakie nastąpią. Książę Miłosz pochowany będzie w Białogrodzie. (P. Z.)

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Do dzisiejszego numeru Dziennika Poznańskiego dołącza się Ziemiannik nr. 39.

